



The Holy See

**MESSAGGIO DEL SANTO PADRE FRANCESCO
ALLA FAMIGLIA VINCENZIANA
NELLA RICORRENZA DEL QUARTO CENTENARIO DEL CARISMA**

Drodzy Bracia i Siostry,

Z okazji 400-lecia charyzmatu, który dał początek waszej Rodzinie, chciałbym przekazać moje słowa wdzięczności i zachęty oraz podkreślić wartość i znaczenie św. Wincentego a Paulo w dzisiejszych czasach.

Św. Wincenty zawsze był w drodze, otwarty na poszukiwanie Boga i samego siebie. W to jego nieustanne poszukiwanie było wpisane dziękczynienie, gdyż jako pasterz niespodziewanie spotkał w osobie ubogich Jezusa, Dobrego Pasterza. Miało to miejsce szczególnie wtedy, gdy pozwolił, aby dotknęło go spojrzenie człowieka spragnionego miłosierdzia oraz sytuacja rodziny pozbawionej wszystkiego. Wówczas dostrzegł spojrzenie Jezusa, które go głęboko poruszyło, zachęcając, by już nie żył jedynie dla samego siebie, ale by Mu służył bez reszty w ubogich. Wincenty a Paulo nazwie ich później: „naszymi Panami i Mistrzami” (*Listy, konferencje, dokumenty* – XI, 393). Tak więc jego życie zmieniło się w wytrwałą służbę, którą pełnił aż do ostatniego tchnienia. Sens jego misji nadały słowa z Pisma św: „Głosić Ewangelię ubogim posłał mnie Pan” (por. Łk 4,18).

Zapalony pragnieniem, aby ubodzy poznali Jezusa, św. Wincenty z pasją poświęcił się dziełu głoszenia, przede wszystkim poprzez misje ludowe i szczególną troskę o formację księży. W sposób naturalny posługiwał się „małą metodą”: mówić przede wszystkim własnym życiem, a następnie wypowiadać się z wielką prostotą, w sposób przystępny i bezpośredni. Duch Święty uczynił z niego narzędzie, które wzbudziło w Kościele poryw wielkoduszności. Zainspirowany pierwszymi chrześcijanami, którzy mieli „jedno serce i jedną duszę” (Dz 4,32), św. Wincenty założył Bractwa Miłosierdzia, aby troszczyły się o najbardziej potrzebujących, żyjąc w komunii, oddając do dyspozycji własne dobra, z radością i przekonaniem, że Jezus i ubodzy są najbardziej drogocennymi skarbami oraz że „kiedy idzie się do ubogiego, spotyka się Jezusa”, jak lubił

powtarzać św. Wincenty.

To „małe ziarenko gorczycy” posiane w 1617 r. rozwinęło się w Zgromadzenie Misji i Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, rozgałęziło się w inne instytuty i stowarzyszenia, stało się wielkim drzewem (por. Mk 4,31-32): waszą Rodziną. Jednak wszystko zaczęło się od tego małego ziarenka gorczycy. św. Wincenty nigdy nie chciał być głównym bohaterem czy liderem, ale „małym ziarenkiem”. Był przekonany, że pokora, łagodność i prostota są podstawowymi warunkami dla urzeczywistniania „prawa nasienia”, które umierając, daje życie (por. J 12, 20-26), i jako jedyne czyni życie chrześcijańskie płodnym, tego prawa, dzięki któremu dając, otrzymujemy, tracąc, odnajdujemy, a ukrywając się, promieniujemy światłem. Św. Wincenty był jednocześnie przekonany, że nie można czynić tego w pojedynkę, ale razem, jako Kościół i Lud Boży. Pragnę przypomnieć w tym kontekście jego profetyczną intuicję dowartościowywania wyjątkowych, kobiecych zalet, które objawiły się w subtelności ducha i ludzkiej wrażliwości św. Ludwiki de Marillac.

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40), mówi Pan. W sercu Rodziny Wincentyńskiej leży poszukiwanie „najbardziej ubogich i najbardziej opuszczonych”, z głęboką świadomością bycia „niegodnymi, aby im świadczyć drobne przysługi” (*Listy, konferencje, dokumenty* – XI, 393). Pragnę, aby ten rok dziękczynienia Panu i pogłębiania charyzmatu był okazją do zaspokajania pragnienia u źródła oraz orzeźwiania przy krynicy pierwotnego ducha. Nie zapominajcie, że ze źródeł łaski, z których pijecie, zrodziły się serca ugruntowane i zdecydowane w miłości, „wybitne przykłady miłości” (Benedykt XVI, encyklika *Deus Caritas est*, 40). Będziecie wносить tę samą świeżość tylko wtedy, gdy wasz wzrok będzie skierowany ku skale, z której wszystko wytrysnęło. Tą skałą jest ubogi Jezus, który pragnie być rozpoznawany w człowieku ubogim i pozbawionym głosu, albowiem On w nim jest. Wy również, gdy spotykacie osoby słabe, zranione z powodu trudnych doświadczeń z przeszłości, jesteście wezwani, by być skałami: nie po to, by sprawiać wrażenie osób twardych i niewzruszonych, czy też okazywać niewrażliwość na cierpienie, ale by stać się pewnymi punktami oparcia, solidnymi wobec niepewności naszej epoki, odpornymi na przeciwności, ponieważ „spoglądacie na skałę, z której was wyciosano, i na gardziel studni, z której was wydobyto” (Iz 51,1). Zatem jesteście wezwani, by docierać na peryferie ludzkiej egzystencji, nie zanosząc tam własnych zdolności, ale Ducha Pańskiego, „Ojca ubogich”. On hojnie was rozsiewa po całym świecie jak ziarna, które wyrastają na wyschłej ziemi, jak balsam pocieszenia dla zranionego, jak ogień miłości dla rozgrzania tak wielu serc oziębłych z powodu opuszczenia i zatwardziały z powodu odrzucenia.

W rzeczywistości, wszyscy jesteśmy wezwani, aby pić ze skały, którą jest Pan i by gasić pragnienie świata miłością, która w Nim ma swoje źródło. Miłość jest w sercu Kościoła, jest racją jego działania, duszą jego misji. „Miłość (*caritas*) jest fundamentem nauki społecznej Kościoła. Na miłości, która zgodnie z nauczaniem Jezusa stanowi syntezę całego Prawa (por. Mt 22, 36-40), opiera się wszelka odpowiedzialność i powinność, wskazane przez tę naukę” (Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, 2). To droga, którą należy podążać, aby Kościół był coraz bardziej

matką i nauczycielką miłości, wzbogacony wzajemną miłością obfitującą wobec wszystkich (por. 1 Tes 3,12). To droga zgody i komunii wewnątrz Kościoła, przyjmowania i otwarcia na zewnątrz, odważnego wyrzekania się tego, co może być korzyścią, aby we wszystkim naśladować swego Pana, będąc w pełni sobą, czyniąc z widocznej słabości miłowania jedyny powód swej chluby (por. 2 Kor 12,9). W sposób bardzo aktualny rozbrzmiewają w nas słowa Soboru: „Jezus Chrystus [...] stał się ubogim, będąc bogatym. Tak samo i Kościół, choć dla pełnienia swego posłannictwa potrzebuje ludzkich zasobów, nie dla szukania ziemskiej chwały powstał, lecz dla szerzenia pokory i wyrzeczenia również swoim przykładem. Chrystus posłany został przez Ojca, aby głosić Ewangelię ubogim...podobnie i Kościół darzy miłością wszystkich dotkniętych słabością ludzką, co więcej, w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubogiego i cierpiącego Zbawiciela, im stara się ulżyć w niedoli i w nich usiłuje służyć Chrystusowi” (Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium*, 8).

Św. Wincenty realizował to w ciągu całego swego życia i jeszcze dzisiaj mówi do każdego z nas z osobna, mówi do nas jako Kościoła. Jego świadectwo zaprasza, abyśmy zawsze byli w drodze, gotowi, by dać się zaskoczyć spojrzeniu Pana i Jego Słowu. Wymaga od nas ubóstwa serca, całkowitej dyspozycyjności i uległej pokory. Przynagla do braterskiej komunii między nami i do odważnej misji w świecie. Wymaga, abyśmy uwolnili się od skomplikowanego języka, przemów skupionych na samych sobie i od przywiązania do dóbr materialnych, które mogą nas chwilowo uspokajać, ale nie dają pokoju Bożego, a często są nawet przeszkodą w misji. Usilnie wzywa, abyśmy zainwestowali w kreatywną miłość, z autentycznością „serca, które widzi” (por. Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas est*, 31). Miłość w istocie nie zadawała się dobrymi nawykami z przeszłości, ale potrafi przemieniać terażniejszość. I jest to jeszcze bardziej konieczne dzisiaj, w zmieniającej się złożoności naszego zglobalizowanego społeczeństwa, gdzie niektóre formy jałmużny i pomocy, chociaż uzasadnione szlachetnymi intencjami, mogą być pożywką dla różnych form wyzysku oraz nierówności, nie przynosząc rzeczywistego i trwałego postępu. Dlatego też wyobrażnia miłosierdzia, nawiązywanie bliskich relacji i inwestowanie w formację, to nauczanie św. Wincentego na dzisiaj. Jego przykład zachęca nas równocześnie, by ofiarować przestrzeń i czas dla ubogich, dla nowych ubogich, dla zbyt wielu dzisiejszych ubogich, by ich myśli i trudności stały się naszymi. Chrześcijaństwo bez kontaktu z tym, kto cierpi, staje się chrześcijaństwem pozbawionym ciała, niezdolnym, by dotknąć Ciała Chrystusa. Dlatego należy spotykać ubogich, preferować ubogich, udzielać głosu ubogim, aby ich obecność nie była zredukowana przez kulturę efemeryczną jedynie do milczenia. Mam wielką nadzieję, że obchody Światowego Dnia Ubogich, 19 listopada br., pomogą nam w przeżywaniu naszego „powołania do naśladowania Jezusa ubogiego”, abyśmy stawali się „coraz wyraźniejszym i konkretnym znakiem miłości Chrystusa do tych ostatnich i najbardziej potrzebujących” oraz abyśmy przeciwstawiali się „kulturze odrzucenia i marnotrawstwa”(Orędzie na I Światowy Dzień Ubogich „Nie miłujmy słowem, ale czynem”, 13 czerwca 2017).

Proszę dla Kościoła i dla was o łaskę odnajdywania Pana Jezusa w bracie głodnym, spragnionym, przybyszu, odartym z ubrania i godności, chorym i uwięzionym lub też wątpięcym,

niewykształconym, trwającym w grzechu, strapionym, nieokrzesanym, zirytowanym i irytującym. Proszę o łaskę odnajdowania w chwalebnych ranach Jezusa siły miłości, szczęścia ziarna, które umierając, daje życie, płodności skały, skąd wytryskuje woda, radości z wychodzenia poza siebie i wychodzenia do świata, bez tęsknoty za przeszłością, ale z ufnością w Bogu, będąc kreatywnymi wobec dzisiejszych i jutrzejszych wyzwań, ponieważ, jak mawiał św. Wincenty, „miłość jest twórcza aż do nieskończoności”.

Watykan, 27 września 2017

Wspomnienie św. Wincentego a Paulo